

Kot MundeK na tropie sezon 2 odcinek 3 - Nowy złodziej

Autor

Michał Cieślak

**SCENA I (MUNDEK, POLICJANT ŁASICKI, POLICJANT LISIEWICZ, WRONY,
WRONA CARLOS, WRONA MARCIN, WRONA KRYSPIN)**

Odgłosy ulicy. Dźwięki syren policyjnych.

MUNDEK

Zostałem wysłany do EC1. Na miejscu
czekali już na mnie moi koledzy ze
Zwierzopolicji - aspiranci Łaszek Łasicki
oraz Renard Lisiewicz.

POLICJANT ŁASICKI

Cześć Mundek, szybko przyjechałeś.

POLICJANT LISIEWICZ

**Nic dziwnego, Łaszku. Takim autem to
nawet żółw by tu przyjechał szybko.**

MUNDEK

Obaj macie rację! To auto od Di jest
niesamowite. Bardzo szybkie! A jakie ma
bajery w środku, to szok! Ale... Nie
przyjechałem gadać o moim aucie. Robota
czeka.

POLICJANT LISIEWICZ

To jakie rozkazy, Mundek?

MUNDEK

Kluczowy jest tu anonimowy donos. Jak to
szło? "Ptaszki ćwierkają, że wrony chodzą
trójkami, a ostatnio szczególnie upodobały
sobie EC1. Podobno chcą nabrać kultury."
No dobra, robimy więc tak: Renard, ty
sprawdzisz Centrum Nauki i Techniki, a
Łaszek Centrum Komiksu i Narodowe
Centrum Kultury Filmowej. Są niedaleko od
siebie, więc szybko ci pójdzie. Ja w tym
czasie poszukam w Planetarium. Jak tylko
na coś traficie, natychmiast dajecie mi
znać.

LISIEWICZ I ŁASICKI

Tak jest.

MUNDEK

Noto ruszamy. Uważajcie na siebie.

Rozlegają się dźwięki szybkich kroków.

(CONTINUED)

MUNDEK

Zacząłem biec w stronę tego ogromnego obiektu, mijając zaparkowane samochody. Skierowałem się do najbliższych przeszklonych drzwi.

Kroki powoli zwalniają, drzwi się otwierają, słychać szmer policyjnego radia.

MUNDEK

Renard, Łaszek, jesteście już w budynku?
Odbiór!

POLICJANT ŁASICKI

(słychać sapanie oraz dźwięki otwarcia i zamknięcia drzwi)
Tu Łasicki, właśnie wchodzę...
Jestem na miejscu.

POLICJANT LISIEWICZ

Tu Lisiewicz, odbiór. Wejście zabezpieczone, kieruję się korytarzem w stronę kas Centrum Nauki i Techniki.

MUNDEK

Świetnie, przyjąłem. Ja też wchodzę do środka. Bez odbioru.

Głębokie oddechy, bicie serca, powolne kroki.

MUNDEK

Ruszyłem w stronę klatki schodowej.

Dźwięki otwierania i zatraskiwania się ciężkich drzwi, a potem bieg Mundka po schodach. Po chwili ponownie dźwięk otwieranych i zatraskiwanych ciężkich drzwi, i znów bieg Mundka po schodach, który stopniowo zwalnia. Z oddali słychać głośną, lecz przytłumioną muzykę.

MUNDEK

(dyszząc)
Tu Mundek. Jestem przy drzwiach od Planetarium. Coś tam się chyba dzieje...
Wchodzę do środka.

POLICJANT LISIEWICZ

Przyjąłem.

POLICJANT ŁASICKI

Ja też.

Dźwięk otwierania drzwi, uderzenie głośnej fali muzyki.

MUNDEK

Jak tylko otworzyłem drzwi, oślepiły mnie migające światła, a głośna muzyka, była dla moich kocich uszu prawdziwą torturą! Wszystko wirowało, a na ekranie wyświetlały się szybko zmieniające się obrazy. Osłoniłem oczy ręką i próbowałem cokolwiek dojrzeć. Zorientowałem się, że jestem na widowni. Powoli zacząłem kierować się w stronę sceny. Nagle dostrzegłem, że na widowni ktoś siedzi. Natychmiast ruszyłem w tamtą stronę.

(Głośno)

Zwierzopolicja! Ręce dogóry i nie ruszać się! Co jest?! Nie rozumiecie po polsku?!

Widzę trzy postacie. Czyżby to...

MUNDEK

...o rany, przecież to poszukiwane wrony! W dodatku związane i z kneblami w dziobach. A więc donos był prawdziwy! Ja wyciągnę wam kneble z dziobów, a wy powiecie mi, kto was tak urządził.

Nagle muzyka cichnie, rozlega się również dźwięk wyłączanego światła. Szczęknięcie zamków od drzwi. Potem rozlegają się głośne kroki należące do dużego kota.

Wrony próbują krzyczeć przez kneble, wiercą się.

MUNDEK

Co tu się dzieje? Muzyka ucichła, ktoś zgasił światło i chyba zamknął drzwi od Planetarium, co bardzo przestraszyło wrony. Słyszę też chyba jakieś kroki...

Mundek włącza latarkę.

MUNDEK

Dobrze, że mam latarkę.

Odgłos policyjnego radia.

MUNDEK

Łaszek, Renard, zgłoście się, odbiór.

(CONTINUED)

POLICJANT LISIEWICZ
Zgłaszam się.

POLICJANT ŁASICKI
Ja też.

MUNDEK
Jesteście mi potrzebni w Planetarium. Obaj.
Znalazłem trzy wrony. Są związane i zakneblowane.

POLICJANT LISIEWICZ
Już pędzę.

POLICJANT ŁASICKI
Zaraz będę.

MUNDEK
Dobra. Bez odbioru.

Latarka Mundka "łapie" dużą postać.

MUNDEK
O rany! Tu ktoś jeszcze jest! Właśnie
mignął mi w świetle latarki! Zwierzopolicja!
Stój! Jesteś zatrzymany! No gdzie ty
jesteś?!

Głośne oddechy, szybkie bicie serca, Mundka.

MUNDEK
Dobra! Pokaż się! No pokaż się... (Z
przerażeniem) Miau! On biegnie w moją
stronę! Widzę go w latarce!

Ryś biegnie w stronę Mundka.

MUNDEK
To kot! Ale dużo większy ode mnie...

Latarka wypada z ręki Mundkowi. Nieco kreskówkowe odgłosy samotności – warknięcia, miauknięcia, odgłosy ciosów oraz słowa typu "ała" wypowiedane przez Mundka. Mundek może też się krztusić po wyłapywaniu kolejnych ciosów.

MUNDEK
Nie mogłem w to uwierzyć! Zamaskowany
osobnik skoczył i wykonał zamasztygo
kopniaka tylną łapą z półobrotu, którym trafił
mnie w twarz oraz łapę, z której wytrącił
latarkę! Nie poddawałem się jednak!

MUNDEK

(do napastnika)

Tylko na tyle cię stać?! Pokaż, co jeszcze potrafisz...

MUNDEK

To było wprost przerażające. Za każdym razem, gdy próbowałem wykonać atak obezwładniający, mój przeciwnik wykonywał unik i błyskawicznie kontratakował. Nie mogłem za nim nadążyć! Skakał wokół mnie jak prawdziwy akrobata. Na domiar złego, był ode mnie dużo większy i sporo silniejszy... Po kolejnym ciosie, którym zostałem trafiony w twarz, straciłem przytomność. Gdy ją odzyskałem, w Planetarium ponownie paliło się światło, a nade mną stali Łaszek Łasicki i Renard Lisiewicz.

POLICJANT LISIEWICZ

Żyjesz, Mundek?

POLICJANT ŁASICKI

Wszystko w porządku?

MUNDEK

Tak, jestem tylko trochę obolały.

POLICJANT ŁASICKI

A widziałeś z kim walczyłeś?

MUNDEK

Nie jestem dokładnie pewien, bo w Planetarium panowały ciemności. Ale wydaje mi się, że to był duży kot. Może ryś?

POLICJANT LISIEWICZ

Mundek, jestem niemal pewny, że to ryś.

MUNDEK

Dlaczego?

POLICJANT LISIEWICZ
Spójrz na swoją łapę.

MUNDEK
O kurczę, wyrwałem mu kawałek sierści. Hmm... Ciekawy kolor, taki czerwono-brązowy. Czyli chyba faktycznie ryś.

POLICJANT ŁASICKI
Niech to dunder świśnie? Czyżby w Łodzi pojawił się nowy bandyta?

MUNDEK
Niestety chyba tak, Łaszku...

POLICJANT LISIEWICZ
Na pewno wszystko w porządku, Mundek? Możemy zająć się wronami?

MUNDEK
Dobra. Możemy. Towyjmę knebel z dzioba pierwszej z nich.

Dźwięk wyciągania knebla.

WRONA MARCIN
Amba! Amba!

MUNDEK
Co?! Kto wam to zrobił?!

WRONA MARCIN
Amba! Amba! Amba!

MUNDEK
Amba! Amba! Jaka amba? Ucisz się!

Marcin zaczyna milczeć.

MUNDEK
Może twój kolega powie nam coś więcej? Zero pożytku z Ciebie.

Mundek wyciąga knebel z dzioba Kryspina.

WRONA KRYSPIN
Amba! Amba! Amba!

POLICJANT LISIEWICZ
A niech to dachowiec wydrapie! Co one gadają?!

WRONA KRYSPIN

Amba! Amba!

MUNDEK

**Nie mam pojęcia. Może trzecia z wron
powie coś innego.**

Mundek wyciąga knebel z dzioba Carlosa.

WRONA CARLOS

Amba! Amba! Amba!

MUNDEK

**No nie! Następny! Zaraz chyba wylinięją!
Cicho!**

Carlos milknie.

POLICJANT ŁASICKI

**Ja chyba też! Co one kraczą? Jaka amba,
amba?**

POLICJANT LISIEWICZ

**Pewnie się czegoś nażarły. Za parę godzin
na komendzie na pewno odzyskają rozum.**

MUNDEK

Mam taką nadzieję...

SCENA III

**Dźwięki policyjnych syren. Trzaśnięcie drzwiami. Kroki. Odgłosy policyjnego
radia.**

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI

Florka albo Artur, zgłoście się.

FLORKA

Odbiór, zgłaszamy się.

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI

Dotarliście z Arturem na miejsce?

FLORKA

**Właśnie zaparkowaliśmy samochód.
Wchodzimy do głównego budynku
zakładów chemicznych w Pabianicach.**

(CONTINUED)

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI

Świetnie. Meldujcie, jak będziecie potrzebować wsparcia.

FLORKA

Jasne, damy znać.

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI

Bez odbioru.

FLORKA

Bez odbioru.

Wciąż słysząc kroki stawiane przez Florkę i Artura. W toku sceny pojawiają się skrzypnięcia kolejnych drzwi pokonywanych przez nasz duet.

FLORKA

Arturze...

ARTUR

Tak?

FLORKA

Masz jakieś przypuszczenia, co tu jest grane? Co ci mówi twoje doświadczenie?

ARTUR

Nic dobrego, Florka. Tyle lat pracuję w Zwierzopolicji i w zakładach chemicznych w Pabianicach nigdy nie doszło do żadnego przestępstwa. Aż do dzisiaj. No ale zobaczymy w ogóle, co zostało skradzione.

Kroki cichną.

FLORKA

Dobra, jesteśmy przy gabinecie dyrektora zakładów.

Pukanie do drzwi.

DYREKTOR ŻÓŁWIŃSKI

(głos stłumiony przez drzwi) Proszę.

Drzwi otwierają się.

ARTUR

Dzień dobry. Pan dyrektor Franklin Żółwiński?

DYREKTOR ŻÓŁWIŃSKI
(mówi wolno i w przerażony sposób)
Tak, to ja... A obok mnie Jerzy Pitbulak, szef ochrony mojego zakładu.

PITBULAK
Dzień dobry.

FLORKA
Świetnie, że są panowie obaj.

ARTUR
Cotus ię stało, panie dyrektorze? Co zostało skradzione?

PITBULAK
Pani detektyw, panie detektywie, mamy same złe wiadomości.

DYREKTOR ŻÓŁWIŃSKI
Panie Jurku, same fatalne wiadomości. Jakby to były złe informacje, to by wcale nie było tak źle.

PITBULAK
Z zakładu skradziono, czy też raczej opróżniono dwa zbiorniki z dwoma różnymi gazami.

FLORKA
Jakimi?

PITBULAK
Radonem oraz kociomiętanem.

ARTUR
Do czego użyć tych gazów?

DYREKTOR ŻÓŁWIŃSKI
Do bardzo wielu rzeczy. Mają one zastosowanie w przemyśle, gastronomii, rolnictwie, a nawet przy produkcji leków.

FLORKA
Jak dokonano kradzieży? Kto to zrobił?

DYREKTOR ŻÓŁWIŃSKI
Pani detektyw, to jest w tym wszystkim najgorsze...

FLORKA
Co takiego?

DYREKTOR ŻÓŁWIŃSKI
Jurku, bądź tak uprzejmy i pokaż państwu, co nagrały nasze kamery.

PITBULAK
Tak jest, szefie.

Kilka dźwięków – naciśnięcia na klawisze, przewijanie taśmy i jednostajny szum, kojarzący się z pracą w fabryce.

FLORKA
Widzę na filmie lisa, psa i rysia. To pana ekipa, panie Pitbulak, tak?

PITBULAK
(smutny i skonfundowany)
Tak. Trzej moi najlepsi ochroniarze - lis nazywa się Marek Foksiński, pies Aleks Owczarek, a ryś to z kolei ich dowódca Ryszard Mocny. To oni pilnowali hali ze zbiornikami radonu i kocimiętanu.

FLORKA
W jaki sposób dali się zaskoczyć złodziejom?

PITBULAK
Pani detektyw, oni nie dali się zaskoczyć złodziejom...

DYREKTOR ŻÓŁWIŃSKI
...To oni byli złodziejami.

FLORKA
Ze co?!

ARTUR
Jak to możliwe?!

DYREKTOR ŻÓŁWIŃSKI
Niech państwo spojrzą na nagrania z kamer z całego obiektu.

FLORKA

Niech to gęś kopnie! Wszyscy pracownicy zakładu zostali czymś uśpieni i związani.

ARTUR

No... prawie wszyscy.

FLORKA

No tak. Wszyscy oprócz trzech złodziei, czyli lisa, psa i rysia.

PITBULAK

To oni uwięzili i uśpili wszystkich pracowników.

ARTUR

A jak ukradli gaz? Czyżby przez cysternę z dwoma zbiornikami, którą widać na nagraniu, że stoi przed główną bramą?

PITBULAK

Dokładnie w ten sposób. Jeśli przyjrzy się pan cysternie...

ARTUR

...to zobaczę gumowe rury, które od niej wychodzą, biegną przez zakład i kończą się na zbiornikach!

PITBULAK

Dokładnie tak. Gaz został przetransferowany gumowymi rurami ze zbiorników w zakładzie do zbiorników cysterny.

FLORKA

Rozejrzymy się po zakładzie, dobrze panie dyrektorze?

DYREKTOR ŻÓŁWIŃSKI

Oczywiście. Róbcie swoje.

Kroki roznoszące się echem.

FLORKA

I jak, Artur? Znalazłeś coś przy pierwszym zbiorniku?

ARTUR

Nie bardzo. A ty masz coś przy tym drugim?

FLORKA
Owszem. Zobacz sam.

ARTUR
Pukiel sierści jednego ze złodziei, zdaje się,
że tego kota – dużego rysia, który nazywa
się Ryszard Mocny.

FLORKA
Dokładnie. Weźmiemy to na komendę.

**SCENA III (MUNDEK, WRONA MARCIN, WRONA KRYSPIN, WRONA
CARLOS, BENIOR, DI)**

Pokój przesłuchań. Dźwięk świecących się jarzeniówek i powtarzają
się w różnych odstępach czasu i różną głośnością słowo "amba"
wypowiadane przez wrony.

MUNDEK
Dobra, popatrzcie mi w oczy i skupcie się.
Jak uciekliście z więzienia?

WRONA MARCIN
Amba! Amba! Amba!

WRONA KRYSPIN
Amba!

WRONA CARLOS
Amba! Amba!

MUNDEK
Niech to gęś kopnie! Przestańcie głupio
kraczeć i mówcie normalnie!

WRONY
Amba! Amba! Amba!

Drzwi od pokoju przesłuchań otwierają się. Do pokoju wchodzi Benior i Di.

MUNDEK
Dzień dobry, szefie. O, cześć Di.

DI
Cześć.

BENIOR
I co, Mundek? Dalej tylko kraczą bez
sensu?

(CONTINUED)

MUNDEK

No sam szef widzi.

WRONY

Amba! Amba! Amba!

DI

Ciekawe... Dziwne, ale bardzo ciekawe.

BENIOR

Masz jakiś pomysł, o co może chodzić?

MUNDEK

Nie bardzo, szefie. Sprawdziłem w słowniku, czy jest w nim słowo "amba", które cały czas powtarzają.

BENIOR

No i co?

MUNDEK

Jest. Oznacza szaleństwo lub trudną sytuację. Brzmi znajomo?

BENIOR

Ha, pasuje jak ulał. Ukradli literkę "m" z napisu Manufaktura, więc są w trudnej sytuacji. A do tego zachowują się jak wariaci. Hahaha.

MUNDEK

To prawda, szefie, ale myślę, że to musi znaczyć coś innego.

BENIOR

Może i masz rację. Jak coś wymyślisz, daj od razu znać. Di pobierze od nich krew.

DI

Tak. Myślę, że wrony zostały otrute. Jeżeli odkryję czym, powinno być łatwiej przywrócić je do normalności.

MUNDEK

Dobry pomysł Di.

BENIOR

Di, bądź tak miły i zajmij się nimi. A ty, Mundeck, wracasz ze mną na górę. Florka i Artur wrócili z Pabianic. Mamy do przegadania kilka spraw.

(CONTINUED)

MUNDEK

Tak jest, szefie.

BENIOR

No to idziemy.

Skrzypnięcie i zamknięcie drzwi. Odgłosy kroków.

SCENA IV (BENIOR, FLORKA, ARTUR, MUNDEK, KETRI)

Komenda Zwierzopolicji i towarzyszące jej dźwięki pracy biurowo-dochodzeniowej.

BENIOR

Moi drodzy, zebrałem was tutaj, żebyśmy uporządkowali to, co do tej pory wiemy. Florka, Artur?

FLORKA

Kradzieży w zakładach chemicznych w Pabianicach dokonało trzech pracujących tam ochroniarzy.

ARTUR

Uciekli cysterną, do której przetransportowali gaz ze zbiorników znajdujących się w zakładzie.

FLORKA

Kradzieży dokonali lis, pies rasy owczarek niemiecki oraz ryś.

MUNDEK

Ryś?

FLORKA

Tak, ryś.

MUNDEK

Przecież ja walczyłem z rysiem w EC1!

BENIOR

Bingo, Mundek! Zarówno ty, jak i Florka z Arturem dostarczyliście z miejsc przestępstw próbki sierści rysia. Di właśnie je sprawdza.

(CONTINUED)

Rozlega się dźwięk telefonu.

BENIOR

No, o wilku mowa. Co tam Di?

DI

(przez telefon)

Szefie, obie próbki sierści, które dostałem, należą do tego samego kota.

BENIOR

Ha, doskonale. Tyle chciałem wiedzieć. To na razie!

Benior rozłącza się.

BENIOR

No i wszystko jasne, moi drodzy. Maks to już przeszłość! Teraz naszym najbardziej poszukiwanym przestępcą jest kot ryś, który nazywa się Ryszard Mocny. Ukradł gazy z Pabianic, uwolnił wrony z więzienia, żeby mogły ukraść literkę "m" spod Manufaktury, a na koniec jeszcze pobił Mundka. Mamy wszyscy jeden cel! Dopasć Maks..., to znaczy dopasć Ryszarda Mocnego! I jego ekipę - psa Aleksa Owczarka oraz lisa Marka Foksińskiego.

POLICJANCI CHÓREM

Tak jest!

MUNDEK

Szefie, ale co z Maksem?

BENIOR

Mundek, powiedziałem ci już. Maks to już przeszłość. Zapomnij o nim.

MUNDEK

Postaram się...

BENIOR

To się dobrze postaraj! Ja tymczasem chciałbym wam kogoś przedstawić.

Benior otwiera drzwi od swojego gabinetu.

BENIOR

Pani Ketri, może pani do nas dołączyć.

Kroki. Zamknięcie drzwi od gabinetu.

BENIOR

Zapraszam, zapraszam. Oddaję Pani głos.

KETRI

Dzień dobry wszystkim. Jak widzicie, jestem wiewiórką i na imię mam Ketria na nazwisko Ognik.

FLORKA

Ketri Ognik? Pani jest tą dziennikarką śledczą, która pisze wspaniałe reportaże i wiele razy pomogła Zwierzopolicji w Warszawie w rozwiązaniu kryminalnych zagadek!

KETRI

Tak, to ja.

MUNDEK

Rety! Kojarzę panią. Pomogła pani w schwytaniu Wąsaka Krzaczastego! Uwielbiam pani reportaż o tej sprawie.

KETRI

Dziękuję bardzo.

FLORKA

Sprawa Wąsaka Krzaczastego to bardzo stare dzieje, Mundek. Lepiej przeczytaj serię artykułów pani Ketri na temat gangu warszawskich zająców.

MUNDEK

Tak, masz rację. Postaram się to zrobić w wolnej chwili.

Benior klaszcze w łapy.

BENIOR

Dobra, dobra! Skoro już wiecie, kim jest nasz gość, to jeszcze parę słów o tym, co tu robi. Pani Ketri?

KETRI

Bardzo zainteresowała mnie sprawa tajemniczego złodzieja Maksa. Zresztą cała Polska się tym zaciekała. Chcę napisać artykuł o jego poszukiwaniach i przy okazji może uda mi się pomóc w śledztwie.

BENIOR

(z delikatnym warknięciem)

No zobaczymy. Najważniejsze, żeby pani nie przeszkadzała policjantom.

KETRI

Na pewno nie będę.

BENIOR

No... To kto chce opowiedzieć pani Ketri o pracy na Zwierzopolicji a przy okazji pokazać jej kawalek Łodzi?

FLORKA

Ja!

KETRI

Dziękuję bardzo, pani detektyw.

FLORKA

Proszę mi mówić Florka.

KETRI

Jasne. Jestem Ketri.

BENIOR

Pani Ketri nie wzięła z Warszawy kilku rzeczy i musi je kupić. Florka, może zabierzesz panią na zakupy i przy okazji trochę pogadacie.

FLORKA

Dobry pomysł, szefie. Połączymy przyjemne z pożytecznym.

BENIOR

Dokładnie.

SCENA V (KETRI, FLORKA)**Gwar centrum handlowego.****KETRI**

**Rety! Ta Manufaktura to super miejsce!
Jestem pod wielkim wrażeniem. Tu
naprawdę działała kiedyś fabryka?**

FLORKA

**Tak, to stary fabryczny kompleks Izraela
Poznańskiego.
Przekształcenie tak wielkiego zespołu
budynków w centrum handlowe to coś
wielkiego na skalę całego
świata.**

KETRI

**Zgadzam się. Robi wrażenie. Robi
niesamowite wrażenie.**

FLORKA

**Rozumiem zatem, Ketri, że to twój pierwszy
raz w Łodzi?**

KETRI

**Nie do końca. To znaczy zdarzało mi się
przejeżdżać pociągiem przez Łódź, ale
jedyne, co tutaj widziałam, to dworce
kolejowe.**

FLORKA

Który ci się podobał najbardziej?

KETRI

Oczywiście Fabryczny.

FLORKA

Tak myślałam.

KETRI

**Jeden z najładniejszych dworców, jakie
kiedykolwiek widziałam.**

FLORKA

Zgadzam się. (Chwila ciszy) Ketri?

KETRI

Słucham cię, Florko?

(CONTINUED)

FLORKA

A jak to się stało, że dostałaś pozwolenie od Beniora na przyjazd do Łodzi i współpracę ze Zwierzopolicją w sprawie Maksa?

Pytam, bo mój szef raczej nie przepada za dziennikarzami.

KETRI

Odpowiedź jest bardzo prosta, Florko. Twój szef również ma szefa.

FLORKA

Komendanta głównego wszystkich Zwierzopolicji w Polsce Azora Barka.

KETRI

Dokładnie. Azor Barka bardzo szanuje moją pracę. Poza tym niepokoi go, co dzieje się w Łodzi. Benior Szczekalski faktycznie nie był zachwycony tym, że mam do was przyjechać, no ale nie mógł odmówić komendantowi głównemu.

FLORKA

Rozumiem. Co chcesz kupić w Manufakturze?

KETRI

Całkiem sporo rzeczy. Bardzo szybko pakowałam się przed wyjazdem i nie wzięłam wszystkiego. Potrzebuję kosmetyków, spodni i sukienki.

FLORKA

To najpierw pójdziemy do drogerii, a później odwiedzimy kilka sklepów z ubraniami.

KETRI

Super! Nie mogę się doczekać, aż przymierzę jakieś fajne rzeczy! Pomożesz mi coś wybrać razem czego?

FLORKA

Jasne, że tak.

KETRI

Super! A co do Maksa, to słyszałam, że w tę sprawę najlepiej wprowadzi KETRI (cont'd) wtajemniczy mnie detektyw Rajmund Pazar. To ten przystojny rudy kot z białym oklapniętym uchem, prawda?

FLORKA

Tak, to on. Ale czy ja wiem, czy on faktycznie taki przystojny?

KETRI

Moim zdaniem bardzo! Rozumiem jednak, że wolisz inny typ.

FLORKA

Tego nie powiedziałam.

KETRI

Czyli kobieta zmienną jest, haha?

FLORKA

Haha, tak, żebyś wiedziała!

SCENA VI (MUNDEK, DI)

Komenda Zwierzopolicji.

MUNDEK

Siedziałem za swoim biurkiem na komendzie Zwierzopolicji, przysłuchując się dźwiękom mojej ulubionej muzyki z dzieciństwa. Czekałem na wieści od Di, który badał krew trzech wron. Badanie miało odpowiedzieć na pytanie, czym zostały zatrute.

Odgłosy kroków.

DI

Mundek? Halo, ziemia do Mundka!

MUNDEK

O, jesteś Di.

DI

Ale się zasłuchałeś.

(CONTINUED)

MUNDEK

Masz już wyniki badań?

DI

Mam, Mundek. Wrony bez wątpienia zostały czymś zatrute. Problem w tym, że nie wiem, czym. W ich krwi znalazłem substancję, z którą stykam się pierwszy raz w swojej karierze.

MUNDEK

No nie. I co teraz?

DI

Będę prowadził badania nad tą substancją a wrony zostawimy w areszcie na komendzie. Nie będą na razie wracać do więzienia.

MUNDEK

Myślisz, że badania coś dadzą?

DI

Nie wiem, ale musimy spróbować. Tylko że to pewnie potrwa. Może kilka tygodni, może nawet kilka miesięcy.

MUNDEK

Rozumiem.

DI

Niestety nie mogę ci dać żadnej gwarancji, że badania coś wyjaśnią. Nie wykluczam tego, że wrony już nigdy nie odzyskają rozumu i do końca życia będą powtarzać tylko "amba".

MUNDEK

Nie uważasz, że to byłoby straszne?
Oczywiście wrony są przestępcami, ale
bardzo mi ich szkoda.

DI

Mnie też. Nikt nie zasługuje na takie
szaleństwo.

MUNDEK

Ech. Dzięki za pomoc Di. Jadę do domu
odpocząć.

DI

Jasne. Do jutra.

SCENA VIII (MUNDEK, LEKTOR)**MUNDEK**

Po rozmowie z Di wsiadłem w Tygrysari, które od niego dostałem i pojechałem prosto do domu. W trakcie drogi dużo myślałem o bardzo wielu rzeczach. O trzech wronach, o tym, co powiedział o nich Di. Zastanawiałem się też nad tym, czy Maks faktycznie wycofał się ze złodziejskiego fachu. Najwięcej jednak myślałem o Florce. Dziwnie się wobec mnie zachowywała. Nie miałem wątpliwości, że straciłem u niej swoją szansę. Czułem się smutny i bardzo bezradny. Żeby zagłuszyć te uczucia, włączyłem radio.

LEKTOR

Słuchacie radia Animal FM. Tu serwis informacyjny. Dzień otwarty w Orientarium już jutro! Tylko jutro odwiedzisz ambasady kilkudziesięciu krajów zgromadzonych na terenie Orientarium. Ciekawicie, jak żyją zwierzęta w Azji, Afryce, Australii, obu Amerykach oraz krajach europejskich? Odwiedź ambasady działające na terenie Orientarium i przekonaj się sam. Wstęp całkowicie bezpłatny.

MUNDEK

Amba, amba... Amba-sady. Mhm, ciekawe...

SCENA VIII (BENIOR, MAKS)

Potężne chrapanie, które zostaje przerwane przez dzwoniący telefon.

BENIOR

(zaspany)

Halo!

MAKS

Śpisz?

(CONTINUED)

BENIOR

Nie, oglądam sobie powieki od środka! Jasne, że śpię. Kto mówi?

MAKS

A jak myślisz?

BENIOR

Maks... To ty... Czego chcesz?!

MAKS

Czas na nasze drugie spotkanie, Beniorku. Pamiętaj o mapie łódzkich rzek i kanałów.

BENIOR

Dobra. Gdzie mam być i kiedy?

MAKS

Mówiłem ci już w kanałach, gdzie się spotkamy. W Orientarium, a konkretnie to przy ambasadzie Australii. Kiedy? Jutro o 13.

BENIOR

Jutro? Przecież jutro w Orientarium jest dzień otwarty.

MAKS

Owszem. Właśnie dlatego spotkamy się jutro. Tak jak ci, mówiłem Benior - pod latarnią jest zawsze najciemniej haha.